



Prof. dr hab. Hieronim Szczegóła

Historyk, organizator Wyższej Szkoły Inżynierskiej i Wyższej Szkoły Nauczycielskiej w Zielonej Górze, której był pierwszym rektorem, wielokrotny rektor Wyższej Szkoły Pedagogicznej, dyrektor Instytutu Historii, z Prof. Eckertem łączy go wieloletnia współpraca naukowa i sąsiedzki płot.

Mam osobiste przestanki, które każą mi trochę refleksyjnie podejść do jubileuszu Prof. Mariana Eckerta - mojego serdecznego przyjaciela. Chodzi mi tylko o to, że mamy za sobą podobną drogę życiową: okupacja, ścieżka zawodowa: od nauczyciela do rektora, zainteresowania naukowe: od regionalizmu do poważnej nauki. Tak się jednak złożyło, że ponad 50 lat naszego życia prowadziliśmy tę drogę wspólnie.

Poznaliśmy się u schyłku lat 50. ubiegłego wieku, jako działacze i prelegenci Lubuskiego Towarzystwa Kultury, które zajmowało się w latach obchodu Millenium przeszłością Ziemi Zachodnich. LTK wydało też nasze pierwsze książki. Publikowaliśmy też na tych samych łamach: „Nadodrze”, „Rocznik Lubuski”, „Wiadomości Historyczne”. Nasza współpraca znacznie się zintensyfikowała, gdy w 1964 r. powstało Lubuskie Towarzystwo Naukowe, którego byliśmy współorganizatorami i przez dziesiątki lat zasiadaliśmy w jego władzach.

Kolejne zbliżenie nastąpiło gdy w 1965 r. powstała Wyższa Szkoła Inżynierska. Udało mi się Go nakłonić, aby porzucił ukochany Rzepin i przeniósł się z rodziną do naszego Instytutu Nauk Społecznych i objął wykłady z ekonomii politycznej.

Od tego czasu coraz częściej spędzaliśmy wspólnie czas z rodzinami. Między innymi w 1971 r. wybraliśmy się rodzinnie samochodami na wczasy do Bułgarii poznając po drodze Węgry, Rumunię, a w drodze powrotnej Ukrainę.

W 1972 r. miasto wybudowało dla profesorów sześć domków przy ul. Akademickiej, przyznano je pięciu aktualnym i przyszłym rektorom i jednemu prorektorowi. Staliśmy się więc bezpośrednimi sąsiadami. Była to nowa ulica, która od tamtego czasu zwiększyła się z 6 do 43 numerów.

Po habilitacji obaj prowadziliśmy w LTN seminaria doktorskie wyróżniających się nauczycieli oraz historyków pracujących w innych zawodach. Spośród wypromowanych przez nas doktorów było ponad 20 Lubuszan.

Gdy na WSP zaczęto kształcić historyków, trudno było nie wykorzystać tak znakomitego historyka, który prowadził odtąd z przerwami na okres rektorowania WSI czy pełnienia funkcji wojewody, wykłady z historii międzywojennej i seminaria magisterskie.

W 1971 r. utworzyliśmy wspólnie kwartalnik „Przegląd Lubuski”, który ukazywał się do 1986 roku. Wydawało go Towarzystwo Wiedzy Powszechnej, którego wieloletnim prezesem był profesor Eckert, a finansowała go RSW Prasa.

Długi jest rejestr naszych wspólnych udziałów w re-

dakcjach (m.in. „Studia Nauk Politycznych” czy „Rocznik Lubuski”), zjazdach i kongresach naukowych czy krajowych i zagranicznych konferencjach naukowych.

Gdy zbliżaliśmy się do emerytury i pozbyliśmy się różnych funkcji zawodowych i społecznych, zaczęliśmy coraz więcej czasu poświęcać na wspólny wypoczynek. W 1999 r. udaliśmy się np. z żonami na rejs po Morzu Śródziemnym (Ateny, Rodos, Cypr, Jerozolima, piramidy egipskie). Wspólnie wyjeżdżaliśmy na wczasy, zimą do Zakopanego i Karpacza, latem do Świnoujścia, Kołobrzegu lub Dziwnówka. Wspólne wyjazdy sprzyjały wspomnieniom i długim wieczornym rozmowom. Mieliśmy przecież co wspominać. Dodać też muszę, że spośród wielu pasji, które nas łączyły był również sport uprawiany przez nas w młodości.

Proszę mi wybaczyć, że przy tak uroczystej okazji jak jubileusz 80-lecia pozwoliłem sobie na tak osobiste wspominki.

Prof. dr hab. Michał Kisielewicz

Matematyk, były rektor Wyższej Szkoły Inżynierskiej, Politechniki Zielonogórskiej i Uniwersytetu Zielonogórskiego, dziekan wydziału Podstawowych Problemów Techniki, na którym pracował Prof. Marian Eckert. Jubilat był też jego następcą na stanowisku rektora WSI.

Jestem jedną z nielicznych osób, których droga życiowa przeplatała się przez prawie 60 lat z drogą życiową Profesora Mariana Eckerta. Chciałbym w oparciu o moje wspomnienia przybliżyć niektóre fakty bogatego życiorysu naszego Dostojnego Jubilata. Jak już wspomniałem okres mojej znajomości z Profesorem Marianem Eckertem liczy prawie 60 lat, ściślej lat 58. Oczywiście na początku nasze kontakty miały nieco inny charakter niż w latach przypadających na powstanie i rozwój zielonogórskiego środowiska akademickiego. Pierwsze moje spotkanie z Profesorem Marianem Eckertem miało miejsce na lekcji wychowania fizycznego w LO w Rzepinie, w którym Profesor rozpoczął pracę jako nauczyciel WF, a ja byłem uczniem I klasy tego Liceum. Nie wiedziałem wówczas, że Profesor Eckert jest historykiem. Ale bardzo szybko okazało się, że nasz Profesor posiada znacznie więcej talentów. Już w pierwszym roku swojej pracy zorganizował grupę teatralno-literacko-muzyczną, do której zostałem dopuszczony. Pamiętam, że występowaliśmy nie tylko na terenie naszej szkoły i naszego miasta, ale wyjeżdżaliśmy do pobliskich szkół naszego województwa, między innymi do LO w Ślubicach i Liceum Pedagogicznego w Ośnie Lubuskim. Okazało się wkrótce, że w LO w Rzepinie, obok języka rosyjskiego i łaciny, można rozpocząć naukę języka francuskiego. Organizatorem i lektorem tego nowego kursu językowego był nasz Pan od WF. Niestety,

